

21. czwartek

Drogi Leszku,

Daj znać, kiedy audycja i o czym, bo wspominałeś mi o końcu stycznia Nagranie audycji, które odbyło się 25 stycznia 1954 r., komentował Lechoń na gorąco w swoich notatkach nader krytycznie: „Dwie rozmowy radiowe – obie okropne. Pierwsza o kulturze mas i kulturze elity w Ameryce. Same ogólniki, żadnej myśli nie można było dokończyć – cztery osoby musiały się wygadać. W drugiej, która była rodzajem zabawy w konkurs «15 najlepszych sztuk polskich», gadałem przez 15 minut, nie wiedząc, że to tak długo – sam się wygadałem, na innych nie starczyło czasu, czyli nie było zabawy i cała rozmowa została sknocona” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, notatka z 25 stycznia 1954 r., t. 3, s. 298).. a koniec tuż tuż przed noskiem. Czy wypadnie tak, że mógłbym być 26-go na Małcużyńskim Wrażenia z tego koncertu zanotował Lechoń w Dzienniku: „Małcużyńskiego słyszałem po raz pierwszy w takiej klasie jak wczoraj. Rozumiem teraz jego tryumfy w Europie i nie bardzo rozumiem, że nigdy w Nowym Jorku nie grał z takim rozumem i z takim opanowanym uniesieniem. To niepojęte, że tyle razy walił tępo w klawisze – skoro wczoraj dobywał wszystkich kolorów, cieniował z nieomylnym mistrzostwem wszystkie akcenty i dobywał nieprzeczuwalnych. Była to wielka gra romantyczna – tak jak jest wielka muzyka romantyczna, z którą sentymentalne cackanie się nie ma nic wspólnego. Małcużyński ma różne głuche cudowności tonu, które można porównać do chropowatości Norwida, czyli do szczytów dyskrecji i właśnie niesentymentalnego, trzymanego na wodzy jasną myślą romantyzmu. Wydobyć z Chopina coś nowego – to jedna ze sztuk najmniej prawdopodobnych i Małcużyński ją dokonał w Polonezie F-dur. Jego Liszt był wielki i tak hiszpański, jak Scarlatti i de Falla. Co za frajda móc tak się zachwycać, móc komuś dziękować, wieszować bez żadnego udania i przesady” (J. Lechoń, Dziennik, dz. cyt., t. 3, notatka z 27 stycznia 1954 r., s. 299).? Zadzwoń z Free Europe, botęsknię za muzyką Twego głosu. Czy widziałeś się z Malraux? Jeśli nie, zobacz się, masz idealny pretekst: piękny wiersz o de Gaulle’u Spotkanie Lechonia z francuskim pisarzem i eseistą André Malraux (1901–1976) to przypuszczalnie żart Wierzyńskiego; nie bez kozery odnosi się do wiersza Z La Manczy (pierwodruk: „Wiadomości” 1953, nr 30 (382) z 24 lipca); nie udało się ustalić, czy Malraux istotnie był wówczas w Nowym Jorku, ale jego spotkanie z Lechoniem nie byłoby tak całkowicie nieprawdopodobne (aczkolwiek nie ma żadnych jego śladów np. w Dzienniku poety) – obaj pisarze znali się sprzed wojny, a Malraux interesował się sprawami polskimi, podobnie jak gen. Charles de Gaulle (1890–1970), w którego rządzie po zakończeniu wojny Malraux był ministrem informacji, a kiedy ten ustąpił z funkcji w styczniu 1946 r., Malraux pozostał przy jego boku i wrócił wraz z nim do władzy w 1959 r., gdy de Gaulle został prezydentem Republiki Francuskiej; zaliczany był do tzw. lewicowych (lub liberalnych) gaullistów i być może Wierzyński żartobliwie przypisał mu rolę Sanczo Pansy, który pojawia się w wierszu obok de Gaulle’a. O utworze tym pisał Roman Loth: „Don Kichote, [...] żyjący w świecie swych złudzeń, w które uparcie wierzy, mimo że kłam im nieprzerwanie zadaje rzeczywistość, przyjmuje na siebie rolę błędnego rycerza i wyrusza na wędrowną, w szlachetnej intencji walki o sprawiedliwość. Postać Don Kichota utrwaliła się w tradycji w różnych funkcjach, m.in. jako symbol szlachetnego idealisty nie liczącego się z rzeczywistością, ale też jako personifikacja maniaka, kierującego się w życiu swymi fantasmagoriami. [...] Lechoń pisał wiersz Z La Manczy (25–26 czerwca 1953 r.) w okresie, gdy de Gaulle usunął się przejściowo z widowni życia politycznego. Do bohatera swego utworu miał stosunek ambiwalentny i zmienny. Projektując ów utwór, notował w Dzienniku: «Napisać wiersz o de Gaulle’u [...] – że niby on, ten tragiczny Donkiszot» (25 czerwca 1953 r.). W rok później pisał, czyniąc aluzję do filmu Fanfan Tulipan z Gérardem Philipe’em: «De Gaulle to już niemal ‘Fanfan’. I, niestety, śmieszny – ale nie wesoły» (pod datą 25 kwietnia 1954 r.). I w październiku tegoż roku: «Ten smutny facet nie jest postacią tragiczną, napisałem o nim wiersz jako o zawiedzionym Don Kichocie i miałem rację». Tę zmienność sądów dyktowała Lechoniowi lektura pamiętników de Gaulle’a, ukazujących się właśnie w «Paris Match» – odczytywanych przez przyzmat stosunku ich autora do spraw polskich, zwłaszcza do Józefa Piłsudskiego” (cyt. za: J. Lechoń, Poezje, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, s. 139–140).. U nas mgła taka, że z okna nic nie widzę. Grześ ma egzaminy. Wczoraj uczył się od szóstej do dziesiątej wieczorem. Dziś gotuje golonkę. Będą ziemniaki i chrzan. Lubisz? Jutro klopsik z sosem pomidorowym.

Odezwij się nie tylko do Halusi. Daj znać, kiedy staniemy bracia wraz i czy do boju nadszedł czas. Całuję Cię, stara mordo z Freta i Przyrynku

Twój niepowstrzymany

Przełom Dunajca

Ukośny dopisek w lewym dolnym rogu na drugiej stronie:

Zrobiło się zupełnie ciemno. Słowo daję!